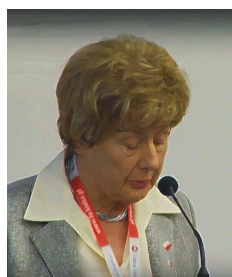


EUGENIUSZ KWIATKOWSKI

organizator, budowniczy podstaw przemysłu II RP, człowiek.

*30 XII 1888 - +22 VIII 1974

Julita Maciejewicz - Rys



*Tyłem młoc gospodarca krzepnąca
po przez świadomy i ofiarny wysiłek
pokolei - planowicie może brwała
podstaw dla rozwoju potęgi państwa.
22.12.39. Eugeniusz Kwiatkowski.*



Tematem seminarium jest największe przedsięwzięcie inwestycyjne II Rzeczypospolitej, czyli Centralny Okręg Przemysłowy (COP).

Ja w swoim wystąpieniu postaram się przybliżyć Państwu człowieka bardzo silnie związanego z powstaniem COP-u czyli Eugeniusza Kwiatkowskiego – ministra przemysłu i handlu (1926 - 1930), ministra skarbu i wicepremiera (1935–1939). Kwiatkowski całe swoje dorosłe życie poświęcił na tworzenie mocnych fundamentów naszej niepodległości, czyli na budowanie silnej i nowoczesnej gospodarki.

Jan Nowak-Jeziorański w książce pt. „W poszukiwaniu nadziei” (Czytelnik, 1993, s. 73) napisał: „*W miarę zwiększania się odległości, ludzie i przedmioty maleją z perspektywy. W miarę mijania czasu – postać Kwiatkowskiego z perspektywy historycznej będzie rosła i wysunie się na czoło okresu zamkniętego datami 1918 – 1939*”.

Ale czy osiągnięcia Eugeniusza Kwiatkowskiego, które prof. Andrzej Romanowski podsumował słowami: „*W tysiącletniej historii polskiej gospodarki nikt, nigdy nie dokonał tak dużo i tak mądrze w czasie tak bardzo krótkim*” (A. Romanowski: *Eugeniusz Kwiatkowski*, Kraków – Radom 2014, s. 89) są znane współczesnym rodakom? Tylko przez dwa czteroletnie okresy Kwiatkowski, jako członek rządu, mógł mieć wpływ na decyzje gospodarcze.

Niektórym nazwisko Kwiatkowskiego kojarzy się z budową Gdyni, inni wiedzą coś o jego roli w powstaniu COP-u, ale wiele osób o nim nigdy nie słyszało. Dlatego warto przypomnieć osiągnięcia Kwiatkowskiego i zastanowić się na czym polegała jego niezwykła skuteczność i szybkość działania. Czy analizując metody jego pracy, znajdziemy jakieś wskazówki dla nas, jak rozwiązywać problemy gospodarcze naszych czasów?

Można zadać pytanie, jak to się stało, że Kwiatkowski, od 1921 roku pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej, chemik, został ministrem przemysłu i handlu. Aby znaleźć odpowiedź, trzeba się cofnąć do roku 1919, gdy Kwiatkowski, jeszcze służąc w wojsku, rozpoczął działalność odczytową oraz naukową, publikując prace poruszające zagadnienia technologii gazownictwa, chemii węgla kamiennego, znaczenia przemysłu chemicznego, które zwróciły na niego uwagę świata nauki i gospodarki. Działał również aktywnie w Polskim Towarzystwie Chemicznym, gdzie spotkał się z prof. Ignacym Mościckim, późniejszym Prezydentem RP. Znajomość ta miała wielki wpływ na jego dalszą karierę zawodową.

W 1923 roku prof. Mościcki został dyrektorem Zakładów Azotowych w Chorzowie, odzyskanych przez Polskę, po wygranym plebiscycie na Śląsku. Niemcy opuszczając Zakłady zabrali dokumentację techniczną oraz wycofali kadre inżynierską i cały personel fachowy. Obawiano się również sabotażu w Zakładach. Sprawą najpilniejszą i również ambicjonalną dla Polaków było uruchomienie Zakładów i możliwie szybkie wznowienie produkcji. Do wykonania tego zadania prof. Mościcki powołał Kwiatkowskiego na stanowisko dyrektora technicznego. Jak wspominał po latach w swoich pamiętnikach: „*Kwiatkowski wywiązał się z tego zadania ponad wszelkie oczekiwania i dał się poznać jako doskonały organizator*”.

Kwiatkowski ujawnił w wywiadzie nagrany po latach, że aby zapewnić Zakładom długofalowy rozwój i dobrą kondycję finansową opracował 10 różnych koncepcji profilu produkcji, ale po drobiazgowej analizie ekonomicznej spodziewanych i prawdopodobnych rezultatów okazało się, że tylko dwie z nich dają szansę na powodzenie. Wdrożono najbardziej obiecującą i ta sprawdziła się znakomicie. Po dwu latach Chorzów produkował więcej niż za czasów niemieckich. Czy mieliśmy wielu takich menadżerów, którym się chciało tak dokładnie analizować profil produkcji i brać pod uwagę perspektywy długofalowego rozwoju firmy? Może właśnie takie podejście Kwiatkowskiego powodowało, że większość spraw, za które się zabierał, kończyła się sukcesem. Doświadczenia chorzowskie dały Kwiatkowskiemu szeroką znajomość problemów gospodarczych.

I dlatego po przewrocie majowym Piłsudskiego, Kwiatkowski zostaje, na wniosek prezydenta Mościckiego, ministrem przemysłu i handlu w 1926 roku. Był najmłodszym członkiem rządu, miał wówczas 38 lat i nie był szeroko znaną osobą.

Sytuacja gospodarcza Polski w tym czasie była trudna. Polska ciągle jeszcze stanowiła zlepek prowincjonalnych terenów mocarstw zaborczych, z których starano się dopiero utworzyć jedno spójne państwo. Jak podkreślał po latach Kwiatkowski: „*Nie było wówczas w całej Europie Zachodniej i Centralnej podobnie opornych i nieprzyjaznych granic dla wymiany handlowej jak nasze granice lądowe*” (40 lat Gdyni. Rozmowa z E. Kwiatkowskim, „Tygodnik Powszechny”, 1962, nr 44)

Od czerwca 1925 roku trwała „wojna celna” z Niemcami. Port w Gdańsku był zamknięty dla eksportu naszego węgla, głównego wówczas produktu eksportowego. Równocześnie strajk górników

angielskich spowodował wielkie zapotrzebowanie na węgiel w Europie i należało tę koniunkturę umiejętnie wykorzystać poprzez szybkie otwarcie „polskiego okna na świat” czyli port w Gdyni.

Dlatego sprawą priorytetową było nadanie tempa i rozmachu budowie portu w Gdyni. Wprawdzie plany budowy portu stworzone zostały przez inż. Tadeusza Wende na początku lat dwudziestych, jednak ich realizacja przebiegała od 1922 roku w różnym tempie, a z czasem utknęła w martwym punkcie, głównie z powodów finansowych oraz niezbyt precyzyjnych umów z wykonawcami.

Taką sytuację zastał Kwiatkowski obejmując stanowisko ministra przemysłu i handlu. Po kilkudniowym objeździe kraju, aby osobiście zapoznać się z sytuacją gospodarczą różnych regionów, już w czwartym tygodniu urzędowania podpisana została nowa wersja umowy wynegocjowana z Konsorcjum budującym port. Umowa przewidywała finansowanie inwestycji ze środków państwowych gotówką i gwarantowała premię za każde przedterminowe ukończenie fragmentu portu nadającego się do natychmiastowej eksploatacji. Okazało się, że w tych warunkach robotnicy sami pilnowali się wzajemnie, aby tempo prac było maksymalne, bo oznaczało to dla nich gotówkę do ręki.

O zmianie tempa budowy Gdyni świadczą zarówno środki finansowe wydane na ten cel w latach 1927-28: 34,8 mln zł w stosunku do 6,5 mln zł w latach 1925-26, jak i przeładunki: 10 tys. ton w 1924 i 2,8 mln ton w 1929 roku.

Do budowy portu został wciągnięty również kapitał prywatny, firmy w zamian za wydzierżawienie placów w porcie były zobowiązane do instalowania odpowiednich urządzeń i magazynów. Rozpoczęto także budowę kolejowej magistrali węglowej łączącej Śląsk z Gdynią, która została ukończona w marcu 1933 roku.

Kwiatkowski starał się w swoich publikacjach i wystąpieniach publicznych tłumaczyć Polakom rolę gospodarki morskiej w ogólnym rozwoju kraju. W księdze pamiątkowej „Daru Pomorza” napisał: **„Polska bez własnego wybrzeża morskiego i bez własnej floty nie będzie nigdy ani zjednoczona, ani niepodległa, ani samodzielna gospodarczo i politycznie, ani szanowana w wielkiej rodzinie państw i narodów, ani zdolna do zabezpieczenia warunków bytu, pracy, postępu i dobrobytu swym obywatelom”.**

Problemem było to, że Polska nie dysponowała wówczas własną flotą handlową i ponosiła duże koszty korzystając z usług obcych armatorów. Dlatego już w listopadzie 1926 roku utworzono Przedsiębiorstwo Państwowe „Żegluga Polska”, które pierwsze statki kupiło bardzo szybko, po przystępnej cenie, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ponieważ francuska stocznia zbudowała 5 statków dla armatora, który właśnie zbankrutował. Po czterech latach pracy Kwiatkowskiego w ministerstwie, flota powiększyła się do dwudziestu dwóch statków. Powstało również Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, obsługujące trasę Gdynia – Nowy Jork.

Aby zapewnić finansowanie budowy portu w Gdyni Kwiatkowski starał się zdobyć przychylność najważniejszych osób w rządzie. Niestety Marszałek Piłsudski nie interesował się gospodarką i zaproszenia do Gdyni zawsze ignorował. Dlatego aby pokazać marszałkowi budujący się port, a

zwłaszcza port wojenny, Kwiatkowski w 1928 roku użył fortelu. Zakupił i wyremontował trzy niewielkie stateczki żeglugi przybrzeżnej i nadał im imiona córek Piłsudskiego: Wanda i Jadwiga, trzeci miał się nazywać Hanka – tak jak starsza córka ministra. Dziewczynki miały być matkami chrzestnymi „swoich” stateczków. Pod nieobecność marszałka w Sulejówku, Kwiatkowski zaprosił jego córki do Gdyni na chrzest statków. Następnego dnia Piłsudski wezwał Kwiatkowskiego do siebie witając go słowami: „*Pan mi zrobił rewolucję pałacową. Wracam do domu a córeczki się cieszą, że będą matkami chrzestnymi stateczków w Gdyni. Ja im na to, że nigdzie nie pojedą, a one w krzyk, że Hanka Kwiatkowska może być matką chrzestną a one nie?*” I marszałek musiał ustąpić, pojechał z córkami do Gdyni, zwiedził port i od tej pory nigdy przy uchwalaniu budżetu dla Gdyni nie stawiał sprzeciwu. Ta historia to przykład, że aby być skutecznym trzeba czasem stosować niekonwencjonalne metody, choć zawsze powinny być one zgodne z prawem.

Do pilnych zadań Ministerstwa należało również ujednoczenie ustawodawstwa gospodarczego, przyjęcie i wdrożenie aktów prawnych normujących działalność przemysłu, spółek akcyjnych, izb przemysłowo-handlowych oraz powołanie ważnych instytucji: Naczelnej Rady Gospodarczej, Państwowego Instytutu Eksportowego, Izb Przemysłowych, Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, rozbudowa Izb Rzemieślniczych, rozszerzenie zakresu uprawnień Inspekcji Pracy, rozbudowa ubezpieczeń społecznych.

Równocześnie modernizowano i rozbudowywano zakłady przemysłowe w Warszawskim Okręgu Przemysłowym, kładąc nacisk na polski przemysł zbrojeniowy (były to Fabryka Broni w Radomiu, Fabryka Amunicji w Skarżysku - Kamiennej, Wytwórnia Prochów w Pionkach, Fabryka Karabinów w Warszawie, Zakłady Lotnicze, Państwowe Zakłady Inżynierii, Zakłady Mechaniczne Ursus i wiele innych). Z początkiem lat trzydziestych było 260 fabryk przemysłu zbrojeniowego i powstało ok. 100 tys. nowych miejsc pracy. Rozwijała się również komunikacja kolejowa, powstały Polskie Linie Lotnicze „LOT”, w Mościcach pod Tarnowem zbudowano następną Fabrykę Związków Azotowych. Jak ocenia prof. Nałęcz : tempo wzrostu wytwórczości w Polsce należało wtedy do najszybszych w świecie, produkcja przemysłowa wzrosła w 1929 roku o 29% w stosunku do roku 1926, a bezrobocie spadło w tym okresie z 302 tys. do 90 tys.

Cały ten gospodarczy dorobek dziesięciu lat Polski niepodległej zaprezentowano na I Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w maju 1929 roku. Wystawa ta była wielkim sukcesem, odwiedziło ją 4,5 mln osób w ciągu czterech miesięcy, w tym 200 tys. gości zza granicy. Prasa całego świata oceniła ją bardzo wysoko. Brytyjski „Daily Mail” napisał, że ***„Polacy pokazali, że nie ma przedmiotu, którego by sami sfabrykować nie mogli”***.

W listopadzie 1930 roku Eugeniusz Kwiatkowski, zwolennik liberalnych metod sprawowania władzy, podaje się do dymisji i odchodzi z rządu.

1 lutego 1931 roku Kwiatkowski zostaje dyrektorem naczelnym Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Ogólnoświatowy kryzys lat trzydziestych spowodował zastój gospodarczy i

spadek popytu na nawozy sztuczne. Mościce – te najnowocześniejsze, niedawno uruchomione Zakłady, z magazynami wypełnionymi po dachy nawozami sztucznymi, na które nie było nabywców, według opinii fachowców z Chorzowa nadawały się do zamknięcia, a załoga do pójścia na bruk. W tej sytuacji Kwiatkowski sam zaproponował, po odejściu z rządu, że podejmie się wyprowadzenia Fabryki z kłopotów. Niechętni mu ludzie mówili: „*Dajcie to Kwiatkowskiemu, nareszcie się na czymś potknie.*” Okazało się, że i tym razem sceptycy nie mieli racji.

Kwiatkowski podkreślał, że postawa pracowników Mościc zadecydowała o ostatecznym sukcesie zaproponowanych załodze rozwiązań naprawczych. Pracownicy rozumiejąc, że istnieje realne zagrożenie utraty miejsc pracy, zgodzili się na czasowe obniżenie płac i skrócenie czasu pracy. Dzięki temu można było uniknąć zwalniania ludzi z pracy.

Wkrótce Kwiatkowski udowodnił, że dzięki energicznym zabiegom marketingowym można było, nawet w latach kryzysu, uporać się z nadmiarem produktów i wyprowadzić Zakłady z kłopotów. Świadczą o tym liczby: w 1930 roku Mościce sprzedały 7 tys. ton towarów w kraju i 5 tys. ton za granicą, a w następnym roku, czyli za czasów Kwiatkowskiego było to odpowiednio 27 i 30 tys. ton, natomiast rok później 48 i 35 tys. ton.

Równocześnie unowocześniono produkcję, wprowadzono nowe technologie i stopniowo podnoszono płace załogi. Kwiatkowski dbał nie tylko o kondycję finansową i rozwój zakładów ale również o pracowników, którzy mieli do dyspozycji w Mościcach: własną służbę zdrowia, mieszkania służbowe, obiekty sportowe, szkołę i przedszkole, stołówkę. Organizowano dla pracowników i ich rodzin wspólne wycieczki, zawody sportowe, festyny. Co roku Kwiatkowski fundował 10 srebrnych zegarków z wygrawerowanym napisem „*za wierną pracę*” dla najlepszych pracowników, jako dowód uznania ich zaangażowania. Dlatego łatwo zrozumieć, że gdy został powołany w 1935 roku na stanowisko ministra skarbu i wicepremiera, mieszkańcy Mościc zgotowali mu wzruszające pożegnanie. Szpaler ludzi z kwiatami stał wzdłuż drogi prowadzącej od Fabryki do dworca kolejowego w Tarnowie. Wszyscy chcieli osobiście pożegnać go, bo chyba zdawali sobie sprawę, że drugi taki dyrektor im się już szybko nie trafi.

W Mościcach została napisana najgłośniejsza z książek Kwiatkowskiego: „*Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*”, która ukazała się w 1932 roku, przez niektórych nazywana ”biblią polityków”. Autor analizuje w niej historyczne uwarunkowania naszego zacofania gospodarczego, praktyki antydemokratyczne, nadmierny centralizm, ale też daje program pozytywny przebudowy gospodarczej kraju, wyznacza dalekosiężne cele, które przyczynią się do utrwalenia naszej niepodległości. Pamiętając inflację z wczesnych lat dwudziestych, podkreśla wagę stabilności waluty, pisząc: „*Każdy (...) program gospodarczy państwa staje się automatycznie kłamstwem, jeżeli rząd nie potrafi zachować stabilizacji waluty i równowagi budżetowej; załamanie tych dwu czynników to najgorszy i najcięższy podatek nałożony na społeczeństwo, a przede wszystkim na klasy pracujące i najbiedniejsze*” (*Dysproporcje*, Kraków 1932, s. 263)

Książka kończy się ważnymi i dziś słowami: „ *W tym bowiem miejscu Europy, gdzie leży Polska, istnieć może tylko państwo silne, rządne, świadome swych trudności i swego celu, wolne, rozwijające bujnie indywidualne wartości każdego człowieka, a więc demokratyczne, zwarte i zorganizowane, solidarne i silne wewnątrz, budzące szacunek na zewnątrz, przeniknięte walorami kultury i cywilizacji, państwo nowoczesne, zachodnie, mnożące w wyścigu pracy własne wartości materialne i moralne. Czyż możemy się wahać. stojąc u drogowskazu, gdzie pójść?*” (Ibidem s.307).

13 października 1935 roku Kwiatkowski zostaje wicepremierem do spraw gospodarczych i ministrem skarbu. Po latach wspominał, że sytuacja finansowa jaką zastał w Ministerstwie Skarbu była tak tragiczna, że za kilka miesięcy urzędnicy państwowi mogliby nie dostać pensji. W Mościcach pozostawił więcej „płynnej” gotówki niż zastał w skarbie państwa. Dlatego podstawowym zadaniem staje się walka o uzyskanie równowagi budżetowej. Pierwszy zarys programu antykryzysowego został przedstawiony już po dwu dniach urzędowania. Wprowadzono drastyczne oszczędności, reglamentację dewizową, nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń. Dzięki konsekwentnemu działaniu w ciągu dwu lat nie tylko zlikwidowano deficyt, lecz uzyskano nadwyżkę. Równocześnie starano się nakręcać koniunkturę poprzez inwestycje i roboty publiczne, system kredytów i podatków.

Kwiatkowski starał się zapewnić krajowi rozwój równomierny i harmonijny, ważne było stopniowe zacieranie różnic z czasów zaborów i podniesienie poziomu życia obywateli. Fundusze inwestycyjne jakimi wówczas dysponowano skierowano na świadomie wybrane cele, najbardziej korzystne z punktu widzenia całej gospodarki. W tym celu wprowadzono plany gospodarcze opracowywane w Biurze Planowania Krajowego przy gabinecie ministra. Pierwszy z planów, utworzony we współpracy z władzami wojskowymi, przewidywał sześcioletnią rozbudowę polskich sił zbrojnych. Drugi był programem inwestycyjnym, miał zaktywizować gospodarczo tereny zacofane oraz wzmocnić obronność kraju i miał być realizowany w latach 1936 – 1940.

Kwiatkowskiemu udaje się połączyć oba te plany: wojskowy i cywilny. W ramach tego wspólnego planu rozpoczęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) w tak zwanym „trójkacie bezpieczeństwa” czyli na ziemiach obecnego województwa świętokrzyskiego, podkarpackiego, lubelskiego, małopolskiego i częściowo mazowieckiego (Radom, Pionki). O takiej lokalizacji COP-u zadecydowały również warunki demograficzne i bieda panująca na tym terenie. Przewidywano, że budowa COP-u stworzy 700 tysięcy nowych miejsc pracy (do wybuchu wojny powstało ich 120 tysięcy), a poprzez budowę w pierwszym rzędzie zakładów zbrojeniowych, wzmocni się obronność państwa. Koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego była pierwszym krokiem w kierunku tak potrzebnej wówczas industrializacji Polski.

O tempie prowadzonych prac najlepiej świadczy to, że w Kombinacie Metalurgicznym w Stalowej Woli, po 18 miesiącach od rozpoczęcia karczowania lasu pod jego budowę, nastąpił pierwszy wytop stali szlachetnej.

W ramach czteroletniego programu inwestycyjnego rozpoczęto od podstaw budowę 21 dużych zakładów zbrojeniowych, takich jak: Wytwórnia Silników Lotniczych nr 2 w Rzeszowie, Fabryka Opon „Stomil” w Dębicy, fabryki broni w Sanoku, Radomiu, Starachowicach, wytwórnie amunicji w Kraśniku, Jawidzu pod Lubartowem, Dębie w tarnobrzeskim, Państwowe Zakłady Lotnicze w Mielcu, fabryki prochu i materiałów wybuchowych w Krajowicach koło Jasła, Pustkowie koło Dębicy i Niedomicach koło Tarnowa. W Lublinie powstała fabryka samochodów ciężarowych, w Niedomicach fabryka celulozy, a w Dębicy pierwsza w Polsce fabryka sztucznego kauczuku. W Rzeszowie produkowano obrabiarki, a w Poniatowej sprzęt łączności. Modernizowano także wiele istniejących już na tych terenach zakładów przemysłowych. Rozpoczęto również budowę elektrowni wodnych: w Rożnowie na Dunajcu i w Porąbce na Sole. Wszystkim inwestycjom COP-u towarzyszyła rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej, energetycznej i gazociągów.

Plan czteroletni został wykonany na 15 miesięcy przed terminem i to pozwoliło Kwiatkowskiemu przedstawić sejmowi 2 grudnia 1938 roku następny plan inwestycyjny, tym razem piętnastoletni, na lata 1939 – 1954. Został on podzielony na pięć etapów trzyletnich, po realizacji których miały zostać zniwelowane różnice między Polską A i B, a także mieliśmy cywilizacyjnie dogonić kraje Europy zachodniej. Niestety wybuch II wojny światowej zaprzepaścił te szanse, jak również cały dorobek ostatnich lat wyężonej pracy, wszystko legło w gruzach, całe dzieło życia Kwiatkowskiego.

1 września 1939 roku w związku z wybuchem wojny, Kwiatkowski wydał kilkanaście dekretów i zarządzeń, które miały dostosować gospodarkę do potrzeb prowadzenia wojny. Zabezpieczył również wywóz z kraju polskiego złota oraz wypłacił znaczne sumy na rzecz powstających Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy.

7 września 1939 roku Kwiatkowski opuścił Warszawę jako ostatni członek rządu. W drodze do granicy rumuńskiej towarzyszyła mu żona i młodsza córka Ewa. Syn Jan służył w tym czasie w wojsku, a córka Anna mieszkała u teściów pod Warszawą, opiekując się kilkumiesięcznym synem.

17 września, po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, kolumna rządowa przekroczyła most graniczny na rzece Czeremosz w Kutach. Wbrew wcześniej zawartym porozumieniom z władzami Rumunii o prawo przejazdu, władze polskie zostały zatrzymane i przewiezione do obozów internowania, początkowo w Slanic, a później w Baile Herculane. W tej sytuacji prezydent Ignacy Mościcki przekazał urząd, znajdującemu się w Paryżu, Władysławowi Raczkiewiczowi, a rząd podał się do dymisji. Gabinet Sławoj-Składkowskiego zakończył kadencję 1 października 1939 roku, a na premiera został desygnowany generał Władysław Sikorski.

12 listopada Kwiatkowski zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do wojska pisząc: „*Jako podporucznik rezerwy melduję się do szeregów wojska polskiego tworzonego we Francji*” (E. Kwiatkowski: *Dziennik, Lipiec 1939-sierpień 1940*, Rzeszów 2003, s. 262). Generał Sikorski odmówił mu zawiadamiając, że z tej gotowości nie może skorzystać.

6 stycznia 1940 roku dotarła do Kwiatkowskiego wiadomość o tragicznej śmierci ukochanego syna Jana, 25-cio letniego absolwenta Politechniki Warszawskiej, podchorążego artylerii najcięższej. Został zastrzelony przez swoich kolegów z oddziału, spanikowanych zbliżającymi się Niemcami, gdy wracał na motocyklu z trudnej misji rozpoznawczej, o której dowódca nie zawiadomił nikogo. Stało się to 20 września 1939 roku i przez długi czas usiłowano ukryć okoliczności tej śmierci, która dla Kwiatkowskiego i całej rodziny była ogromną tragedią. Podupadł na zdrowiu, stracił 16 kilogramów i było z nim tak źle, że dostał zgodę na wyjazd z obozu internowania, na własny koszt, do sanatorium w Bukareszcie (cały czas pilnowany przez żandarma), gdzie powoli wracał do zdrowia. Nadmiar wolnego czasu wypełniał pracą naukową, zbierał materiały do opracowania historii gospodarczej świata, choć nie było to łatwe, z uwagi na brak swobodnego dostępu do bibliotek.

W maju 1944 roku władze rumuńskie zwolniły Kwiatkowskiego z internowania. Wyjechał z rodziną do Craiovej, gdzie działał silny ośrodek polonijny i tam mieszkał do końca wojny.

Do kraju wrócił 8 lipca 1945 roku na zaproszenie władz, którym chodziło o to, by zajął się organizacją i koordynacją odbudowy zniszczonej przez działania wojenne gospodarki morskiej i zrujnowanych portów na odzyskanym Wybrzeżu, kilkakrotnie dłuższym niż przed wojną.

Decyzja o powrocie do Polski, pozostawionej przez aliantów w sowieckiej strefie wpływów, nie była łatwa, bo zawsze był antykomunistą. Ale ponieważ nie było innej Polski, a on zawsze uważał, że należy dla Niej, w każdych warunkach, zrobić tyle ile się tylko da, jasne było, że do Ojczyzny będzie chciał wrócić. Chodziło również o spotkanie z rodziną po tak długiej rozłące, zwłaszcza ze starszą córką Anną i jej dziećmi, a także o ekshumację ciała syna Jana z Sahrynia w hrubieszowskim, gdzie zginął, do grobu na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Kwiatkowski uzależnił swą zgodę na powrót do kraju od spełnienia przez władze dwóch jego warunków: nie mogło być mowy o wstąpieniu do partii i obszarem jego działalności miała być wyłącznie gospodarka. Warunki te zostały przez władze przyjęte.

Informacja o powrocie Kwiatkowskiego do Warszawy, jaką opublikowała prasa, była dla wielu ludzi sensacją i dlatego starali się osobiście sprawdzić w hotelu „Polonia”, gdzie się zatrzymał, czy to „prawdziwy” Kwiatkowski wrócił. Również jego starsza córka Anna, która znalazła w prasie krakowskiej wzmiankę o powrocie ojca, natychmiast wyruszyła do stolicy, aby się z nim spotkać. Widząc w Warszawie, wśród morza ruin, ocalały hotel „Polonia” była pewna, że tam znajdzie ojca, bo przed wojną był to jego ulubiony hotel. Można sobie wyobrazić jak wzruszające było to spotkanie, po sześćioletniej rozłące.

12 września 1945 roku została powołana Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża z Kwiatkowskim jako szefem. Kwiatkowski zamieszkał wraz z rodziną w Sopocie, w willi przy ulicy Poniatowskiego 8 (dziś jest tu Muzeum Sopotu).

W Delegaturze pracowało ok. 50 osób i o doborze kadry decydował sam Kwiatkowski. Zatrudnił wielu przedwojennych fachowców, część z nich specjalnie dla niego wróciła z zagranicy. Delegatura

podlegała bezpośrednio premierowi, co dawało Kwiatkowskiemu dużą niezależność od władz miejscowych. Głównym zadaniem Delegatury było synchronizowanie całości prac związanych z odbudową wybrzeża, bo wcześniejszy brak koordynacji i spory kompetencyjne pomiędzy wojewodami nadmorskich województw znacznie spowalniały ten proces. Chodziło o możliwie najszybsze uruchomienie portów, odbudowę zniszczonych miast i przemysłu nadmorskiego, a także o scalenie Ziemi Odzyskanych z resztą kraju.

Kwiatkowski przygotował raport do prezydenta KRN o konieczności przyspieszenia przejęcia portu szczecińskiego od wojskowych władz radzieckich. Niepewny status Szczecina, bardzo opóźnił odbudowę tego portu. Zdarzało się, że urządzenia portowe montowane przez Polaków były następnie demontowane i wywożone przez radzieckie siły wojskowe jako tzw. „łupy wojenne”. Dopiero 30 stycznia 1947 roku Armia Czerwona oddała Polsce ogołoceny port.

Pod koniec grudnia 1945 roku Kwiatkowski przedstawił władzom wizję zagospodarowania całego wybrzeża: na pierwszym miejscu stawiał odbudowę portów Gdyni i Gdańska, na drugim uruchomienie Szczecina, a wybrzeże środkowe i Zalew Wiślany zeszły na plan dalszy. Rozmach ale i realizm tej wizji spotkał się z uznaniem. Jak ocenia Alojzy Szura: *„Tempo odbudowy polskiej gospodarki morskiej w omawianym okresie było szybsze niż w państwach zachodniej Europy, mimo że stan zniszczeń wojennych w portach północnoeuropejskich nigdzie nie przekraczał 70% podstawowych urządzeń portowych, podczas gdy w portach polskich, a zwłaszcza w Gdyni, zostały one zniszczone niemal całkowicie”*. (A. Szura: *Udział Eugeniusza Kwiatkowskiego w odbudowie gospodarki morskiej wybrzeża gdańskiego*, „Nautologia”, 1979, nr 3).

Kwiatkowskiemu chodziło nie tylko o odbudowę wybrzeża, ale o rozbudowę przemysłu stoczniowego, do którego dopuścił kapitał zagraniczny, o rozwój floty handlowej i pasażerskiej, o ożywienie gospodarcze średnich i małych portów, o poprawę spławności polskich rzek oraz budowę licznych kanałów, o uruchomienie tranzytu drogą wodną ze Śląska i Czechosłowacji. Zaczął również restytuować stare i zakładać nowe przedsiębiorstwa prywatne. Widząc konieczność odbudowy samorządności na Wybrzeżu powołał Związek Gospodarczy Miast Morskich Rzeczypospolitej, którego I Zjazd odbył się w lipcu 1946 roku w Gdańsku. Wszystkie te działania powodowały, że z czasem narastała coraz większa nieufność władz centralnych wobec tego co robił Kwiatkowski, a później coraz większa wrogość i opór władz lokalnych.

W referacie wygłoszonym 20 października 1946 roku w Gliwicach, Kwiatkowski tak widział naszą ówczesną sytuację: *”Albo ten nowy kraj, zawarty między Bugiem i Odrą, pomiędzy Bałtykiem i Karpatami, zwany Polską przetrworzy się rychło w ośrodek wysokiej cywilizacji, na wielki, nowoczesny, powszechny warsztat ludzi czynu (...) albo też i tej ostatniej formy samodzielnej bytu nie utrwalimy i nie rozbudujemy, i wówczas zginiemy jako samodzielne i poważne państwo, a marnieć będziemy w nędznej wegetacji jako naród i społeczeństwo”* (E. Kwiatkowski: *Pięć tez gospodarczych nowej Polski*, Katowice – Wrocław 1947, s. 19.)

Kwiatkowski był coraz częściej krytykowany za „hamowanie przemian socjalistycznych w Polsce”, za „osłabianie wpływu władz centralnych na gospodarkę morską”, za „sprzyjanie rozwojowi prywatnych przedsiębiorstw”, za „dopuszczenie obcego kapitału do przemysłu stoczniowego”. Aby zdyskredytować osobę Kwiatkowskiego i jego dokonania, utworzono nawet specjalny termin „kwiatkowszczyzna”, który miał zabarwienie pejoratywne.

Wicepremier Jakub Berman wezwał Kwiatkowskiego do Warszawy i zażądał od niego wstąpienia do partii (PPR). Żądanie to było złamaniem wcześniejszych ustaleń i zostało kategorycznie odrzucone.

29 stycznia 1948 roku Kwiatkowski dostał pismo od premiera Józefa Cyrankiewicza z lakoniczną informacją: „Zwalniam Obywatela z dniem 30.04.1948 roku ze stanowiska Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża”. Nie starczyło w nim miejsca na jakiegokolwiek słowo podziękowania, choć nawet krytycy Kwiatkowskiego przyznawali, że tempo odbudowy polskiego wybrzeża pod jego kierownictwem było imponujące. Działalność Delegatury została opisana w książce Kwiatkowskiego „Diariusz 1945 – 1947” wydanej przez wydawnictwo Morskie w Gdańsku w 1988 roku.

Tak więc, po rozwiązaniu Delegatury, Eugeniusz Kwiatkowski zakończył działalność publiczną w wieku 59 lat. Do 1952 roku był jeszcze posłem na Sejm, choć jego obecność tam była symboliczna, bo ilekroć usiłował zapisać się do głosu, zawsze lista dyskutantów okazywała się już zamknięta.

Jeszcze na Wybrzeżu w 1947 roku udało mu się opublikować książkę, do której materiały zbierał w czasie internowania w Rumunii. Był to „Zarys Dziejów Gospodarczych Świata”, część I (omawiająca okres do Rewolucji Francuskiej). Natomiast przygotowana do druku część druga, sięgająca aż po czasy współczesne, nigdy się nie ukazała, bo nie uzyskała aprobaty cenzury.

To był dopiero początek szykan, jakie miały spotkać Kwiatkowskiego ze strony komunistycznych władz. Wkrótce zakazano mu prowadzenia wykładów z historii gospodarczej świata w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie.

Pod koniec 1948 roku dostał od władz nakaz opuszczenia Wybrzeża, jak się okazało - na zawsze. Ten zakaz był tak rygorystyczny, że gdy w 1951 roku zmarła w Gdyni jego matka, musiał się starać o jednodniową przepustkę, aby przyjechać na jej pogrzeb.

Nie pozwolono mu również zamieszkać w Warszawie i Poznaniu. Przeniósł się więc do Krakowa, ale tu miał problem ze znalezieniem mieszkania. Miał nadzieję, że zamieszka wkrótce w Owczarach, niewielkim majątku kupionym w latach trzydziestych, oddalonym 15 km od Krakowa. Ale musiał czekać na wyprowadzenie się dzierżawcy. Niestety nie doczekał tego, bo w 1951 roku Owczary zostały mu bezprawnie odebrane wraz z całym gospodarskim dobytkiem, bez żadnego odszkodowania, mimo że majątek ten jako zbyt mały, nie podlegał reformie rolnej.

Musiał zakończyć wykłady w Szkole Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim, nie mógł również podjąć współpracy z innymi uczelniami, mimo przysyłanych mu propozycji. Właściwie nie mógł podjąć żadnej pracy. Przyznana mu po długich staraniach emerytura (500 zł) nie starczała nawet na najskromniejsze życie.

Dorabiał pisaniem i recenzowaniem haseł do Polskiego Słownika Biograficznego. Po październiku 1956 roku trochę poprawiła się zarówno sytuacja finansowa Kwiatkowskiego, jak i stosunek władz do jego dokonań, chociaż aż do 1963 roku, czyli do wieku 75 lat był inwigilowany przez tajne służby PRL, które starały się udowodnić mu zupełnie absurdalne zarzuty.

W lecie 1972 roku, w związku z pięćdziesięcioleciem Gdyni, minister żeglugi Jerzy Szopa przyznał mu złotą odznakę „Zasłużony Pracownik Morza”, a wicepremier Franciszek Kaim udekorował go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą (nie pamiętając, że przed wojną nadano mu Wielką Wstęgę tego orderu – odznaczenie hierarchicznie wyższe). Rok później przysłano mu, na polecenie Edwarda Gierka, plany budowanego Portu Północnego do wiadomości.

17 sierpnia 1974 roku został pierwszym w dziejach Uniwersytetu Gdańskiego doktorem *honoris causa* (nauk ekonomicznych).

Eugeniusz Kwiatkowski zmarł pięć dni później, 22 sierpnia 1974 roku w Krakowie w wieku 86 lat. Okryta biało-czerwoną flagą trumna z jego ciałem została wystawiona w kaplicy Wazów w Katedrze na Wawelu, na wniosek ówczesnego metropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły. Uroczystościom pogrzebowym na Wawelu i na cmentarzu Rakowickim przewodniczył przyszły papież Jan Paweł II – żegnając go słowami: „*Logika tego życia wymaga, aby modlitwa za jago duszę popłynęła z wawelskiej katedry*”. Eugeniusz Kwiatkowski spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, obok ukochanego syna Jana.

Podsumowując życie i dokonania Eugeniusza Kwiatkowskiego, można stwierdzić, że był to człowiek, który jako działacz gospodarczy zapewnił Ojczyźnie awans cywilizacyjny. Źródłem jego sukcesów było to, że umiał przygotowywać długofalowe, przemyślane w szczegółach i realistyczne koncepcje rozwojowe, które poddawał zawsze drobiazgowej analizie ekonomicznej i do realizacji których angażował najlepszych fachowców, bez zwracania uwagi na ich sympatie polityczne. Jedynym kryterium były wysokie kwalifikacje i zaangażowanie w pracy. Potrafił budować etos „dobrej roboty” oraz skupiać wokół siebie podobnych jak on pasjonatów i zarażać ich swoim optymizmem i energią. Miał niezwykłą umiejętność nadawania tempa i rozmachu sprawom, które utknęły w martwym punkcie, a także rozwiązywania problemów, które wydawały się, w danych warunkach, nie do rozwiązania.

Kwiatkowski był również bardzo płodnym publicystą, jego bibliografia sięga blisko stu pozycji: książek, broszur, przemówień, artykułów, pisanych pięknym literackim językiem, a opisując sytuację Polski mu współczesnej, konfrontował ją z naszą historią oraz zawsze wytyczał cele przyszłościowe. W licznych wystąpieniach publicznych, w radiu i prasie prowadził akcję popularyzacji koncepcji gospodarczych rządu. Tłumaczył Polakom konieczność wprowadzania reform, oraz podawał ich skutki a także terminy poprawy sytuacji dla obywateli. W ten sposób doprowadził do ogólnonarodowej mobilizacji społeczeństwa przy powstawaniu Gdyni i również w przypadku budowy COP-u znajdował poparcie społeczne.

Czasem przekazywał rodakom prawdy trudne, gdy był pewny, że powinny one zapaść głęboko w pamięć i spowodować zmianę zachowania: *„Polska nie może być krajem hataśliwego patriotyzmu i jednocześnie całkowitej negacji najelementarniejszych obowiązków wobec państwa”*. (Archiwum Morskie E. Kwiatkowskiego, Gdynia 2009, s. 78). Również przestrzegał: *„Nie zwycięży nigdy naród rozdarty przez wewnętrzne nienawiści”*. (Ibidem, s.77). Kwiatkowski zdawał sobie sprawę, że ciągłe spory i zamęt nie pozwalają na tworzenie rzeczy wielkich.

Dopiero wiele lat po śmierci Eugeniusz Kwiatkowski został doceniony przez władze: 11 listopada 1996 roku *„w uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej”* został odznaczony Orderem Orła Białego, a rok 2002 decyzją Sejmu został ogłoszony *„rokiem Kwiatkowskiego”*. W 2008 roku Stalowa Wola przyznała mu tytuł *„Pater Urbis”*, a w 2017 roku dostał honorową odznakę *„Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego”*.

W kilku miastach polskich znajdują się jego pomniki, upamiętniane są również miejsca gdzie mieszkał lub pracował. Jest patronem ulic, szkół i uczelni, organizacji, nagród, medali. Nakręcono kilka filmów dokumentujących jego życie i działalność. Napisano kilka biografii, wiele prac naukowych analizuje jego dokonania, ukazała się również duża ilość artykułów prasowych na jego temat.

Moim przywilejem ale i wielkim szczęściem było to, że mogłam przeżyć obok Eugeniusza Kwiatkowskiego - mojego dziadka – 32 lata. Obserwowałam go zarówno jako małą dziewczynka, jak i coraz bardziej dorosła kobieta. I muszę się przyznać, że najbardziej urzekła mnie jego osobowość i cechy charakteru, natomiast o jego dokonaniach dowiadywałam się stopniowo i często określną drogą z publikacji o nim.

Był człowiekiem o niezwykłym uroku osobistym, nienagannych manierach i ujmującym sposobie bycia. Obdarzony był wielkim poczuciem humoru i dystansem do samego siebie a także był urodzonym gawędziarzem fascynującym rozległą wiedzą i mądrością życiową. Przy tym wszystkim był serdeczny, wyrozumiały i bezpośredni.

Podziwiałam jego pracowitość, systematyczność i zaangażowanie we wszystko co robił. Widać było, że praca jest jego żywiołem a także źródłem satysfakcji i że bez niej nie wyobrażał sobie życia. Z wrodzoną sobie pogodą ducha włączył się w czasach przymusowej emerytury w prace domowe – palił w piecach, chodził na zakupy z przedwojenną teczką mówiąc: *„nareszcie moja ministerialna teczka znalazła praktyczne zastosowanie”*.

Wyobrażam sobie jak trudna musiała być sytuacja, dla tak czynnego człowieka jak mój dziadek, gdy w wieku 59 lat został zmuszony do przejścia na emeryturę i nie mógł podjąć żadnej pracy. Zaczął pisać książki chemiczne, które ukazywały się co kilka lat, zwykle po długich sporach z cenzurą, ale pozwalały podreperować bardzo skromny budżet domowy. Po latach żartobliwie mówił: *„okazało się, że chemia była najmniej śmierdząca spośród spraw, jakimi się w życiu zajmowałem”*. Powstawały również prace pisane ”do szuflady”, które mogły być opublikowane dopiero wiele lat po jego śmierci.

Dziadek był „chodzącą encyklopedią”, co w tamtych przed-internetowych czasach było dla mnie bardzo wygodne, bo na każde pytanie otrzymywałam pogłębioną odpowiedź. Pamiętając swoje życiowe doświadczenia radził: „*trzymaj się z dala od polityki*”. Przekazywał również zasady według niego ważne: „*pieniądz publiczny należy traktować jak pieniądz święty, trzeba dokładnie przeanalizować czy ma się prawo go użyć i czy będzie to korzystne ze społecznego punktu widzenia*”. Jaka szkoda, że dziś jest to zasada zupełnie zapomniana.

Mieszkanie moich dziadków w czasach PRL-u wydawało mi się miejscem niezwykłym, gdzie zatrzymał się czas, gdzie zawsze byłam oczekiwana z radością, gdzie mogłam przy herbacie i domowych ciasteczkach wysłuchać interesujących i dowcipnie spuentowanych opowieści z okresu przedwojennego i gdzie prawie nie docierały odgłosy zniewolonego i zakłamanego otoczenia.

Miło było patrzeć z jaką czułością i troskliwością odnosił się do swojej żony, z którą spędził ponad sześćdziesiąt lat wspólnego życia. Często podkreślał, że tylko dlatego mógł się całkowicie poświęcić pracy publicznej, bo miał tak wyjątkową żonę, która potrafiła łączyć obowiązki prowadzenia domu, wychowania trójki dzieci i działalności charytatywnej. Możliwość przebywania z takimi ludźmi jak moi dziadkowie ukształtowała mnie na całe życie.

Dziadek do końca życia zachował pogodę ducha i ciepły, pełen szacunku i wyrozumiałości stosunek do ludzi. Pozostał również człowiekiem bardzo skromnym, który minimalizował swoją rolę w różnych dokonaniach gospodarczych II Rzeczypospolitej, za to chętnie podkreślał zasługi swoich współpracowników. Gdy opowiadał o różnych ciekawych wydarzeniach ze swojego długiego i pracowitego życia, trzeba się było domyślać jaką rolę w nich odgrywał, bo unikał słowa – ja. Protestował, gdy nazywano go „Ojcem Gdyni”, uważał, że ten tytuł należy się projektantowi portu, inżynierowi Wendzie. Sam określał swój udział w tym „przedsięwzięciu” na 10%.

Jest jedna cecha, która szczególnie wyróżniała mojego dziadka spośród rodaków i dziś jest to cecha wręcz unikalna – dziadek nie narzekał! Ani na swój powojenny los, gdy tak wcześnie pozbawiono go możliwości twórczego działania na rzecz Polski, ani gdy zakazano mu prowadzenia wykładów dla studentów, a miał świadomość, jak wiele miał im do przekazania, ani nawet wtedy, gdy bezprawnie odebrano mu niewielki majątek ziemski i borykał się z poważnymi problemami finansowymi. Nie zgorzkniał i nigdy się nie skarżył, mimo że doznał wielu krzywd i niesprawiedliwych ocen. Zawsze trzymał się tak rzadkiej dziś zasady – o ludziach mówił albo dobrze, albo nie mówił wcale, gdy nie dało się powiedzieć nic dobrego.

Analizując po latach życie i dokonania mojego dziadka, można czuć pewien niedosyt wiedząc, że ostatnie dwadzieścia pięć lat jego życia zostało zupełnie zmarnowane z punktu widzenia polskiej racji stanu. Jakim krajem moglibyśmy być teraz, gdybyśmy potrafili korzystać w pełni z talentów takich ludzi jak Eugeniusz Kwiatkowski?

Klaster COP to zespoły specjalistów dla materialnego urzeczywistnienia idei i wybranych celów w gospodarce, na światowym poziomie.

Analizując współczesność, śledzimy rodzime, historyczne dokonania gospodarcze Polski i Regionu – od „Statutu Spółdzielczego” ks. Stanisława Staszica po „Centralny Okręg Przemysłowy” Eugeniusza Kwiatkowskiego. Sprawiliśmy opracowanie pierwszej monografii COP-u prof. M. Drozdowskiego, by powstrzymać amnezję, zaplanowaną 2 pokoleniom w poprzednim systemie i naturalną obecnego pokolenia, ...by przypomnieć wzorce Wielkiej Budowy Polski w XX-leciu II RP –

pamiętając, że „...narody bez pamięci, giną...”.



*Ad vocem; **EUGENIUSZ KWIATKOWSKI***

Ziemie I Rzeczypospolitej Polskiej pod zaborami przez ponad 123 lata były peryferiami gospodarek zaborczych państw. W XIX wieku, gdy dynamicznie rozwijał się światowy przemysł, Polski nie było na mapach świata. Choć budowano fabryki w Staropolskim Okręgu Przemysłowym i Hrubieszowskim Okręgu, czy rolnictwo w Wielkopolsce, to prawa zaborców blokowały ich rozwój.

I Wojna Światowa na ziemiach polskich wyniszczyła mizerny stan gospodarki zupełnie. Ziemiami polskimi fronty przelewały się nawet 7-krotnie. Tu toczyły się boje największej bitwy manewrowej I Wojny z udziałem 700 tysięcy żołnierzy, pozostawiając pustkowia, godzące w przetrwanie narodu. Szacuje się, że z małego potencjału gospodarczego, po I Wojnie pozostało 20%, zagrażając bytowi narodu. Pomoce słane z USA, czy Francji rozplywały się błyskawicznie.

W 1918 roku, gdy „wybuchła Polska” na niepodległość, spływały do Ojczyzny strumienie wychodźstwa z pięciu pokoleń, czujących w sercu i myślach patriotyzm pielęgnowany, jak największy, skrywany skarb. Mimo walk powstańczych oswobadzających dzielnice kraju, mimo wojny bolszewickiej w trzy lata potrafiono skojarzyć (*zunifikować*) trzy różne systemy prawne, normalizacyjne, infrastruktury ponad wiekowych zaborów i przystąpić do dynamicznego rozwoju gospodarki, przy bolesnym braku kapitału „Państwa Sezonowego”, jak pogardliwie nazywali Polskę sąsiedzi. **Brakowało wszystkiego.**

Z wielką dynamiką przystąpiono do odbudowy komunikacji, przemysłu, kultury, wszystkich dziedzin gospodarczego życia narodu. Wielką wartością tamtej Odrodzonej Polski byli **LUDZIE**. Ich światowy intelektualny potencjał, kształcony w różnych uczelniach świata, odmiennych kulturach, miał jeden cel w działaniu, Nowoczesną Polskę, znaczącą w powstającym „Wyścigu Narodów”. Wybierając cele, projektując, budując, produkując zawsze równali do najlepszych.

Po ponad wiekowym niebycie PP i stojących wyzwaniach, profesorowie; Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Kazimierz Twardowski, Karol Adamiecki ze swoją filozofią kanonów doboru

pozytywnego zespołów ludzkich, stali się wzorem dla socjologów amerykańskiego pragmatyzmu, a XX-lecie II RP dało to dynamiczne środowiska, twórczych i kreatywnych ludzkich zespołów, niemal we wszystkich dziedzinach od nauki przez przemysł, po kulturę. Słowem wyższy poziom cywilizacyjny pokolenia Polaków, spragnionego wolności i nowoczesnego, Niepodległego Państwa.

Po ponad wiekowym niebycie Polski, potrafiliśmy od produkcji w manufakturach przejść do poziomu światowego w kilkunastu dziedzinach przemysłu, zapisując się „złotymi zgłoskami” w 250-letniej historii przemysłu światowego, co wymaga szczególnego, wszechstronnego, niekoniunkturalnego przekazania naszym następcom w „...*Sztafecie Pokoleń...*” przyp. M. Wańkowicza.

W XX-leciu międzywojennym II RP na terenach COP-u między innymi;

- Fabryki wraz z infrastrukturą miast budowano średnio 2,5 roku, a nawet 0,5 roku (*7I-24VI 1939 f-ka mat. wyb. „DUNIT” PWP -24 budyn. oryg. polskiej technol.*),
- Powstało 52 nowoczesne fabryki na polskich technologiach,
- Zmodernizowano i rozbudowano 58 fabryk
- Powstało 120 tysięcy miejsc pracy,
- Koleje polskie należały do światowego, ekskluzywnego klubu „16” o prędkościach przekraczających 100 km/h i rocznej punktualności +/- 5 min od rozkładu
- Polska była wśród 8 eksporterów samolotów na świecie (od 0 do 7 Wytwórni, proj. przem. 136 modeli)
- Pierwszy na świecie system telefonii automatycznej, twórcy inż. Mariana Mazura (1935-1939)
- Telefon osobisty zespołu inż. Zygmunta Jelonka (1934, WS-10 w USA – użyty 6 VI 1944 w D-Day)
- Pierwowzór GPS-u inż. Juliusza Huperta (*lokalizował desanty alianckie, dopracowany `40r. Wlk. Bryt*)
- Folie metalowe (*rewolucja w lotnictwie, elektronice*) inż. Tadeusz Sędzimir (w maju 1934 uruchomił w *Hucie Pokój oryginalną linię produkcyjną*),
- Polskie spawalnictwo było potęgą w łączeniu metali – PERUN-Wład. Tryliński - w 1929 roku wraz z Władysławem Bryłą zbudował pierwszy w świecie most spawany nad rzeką Słudwią (*pod Łowiczem*),
- Przemysł Ciężki – strategiczna podstawa dla rozwoju przemysłu daje Grupę WSPÓLNOTA INTERESÓW (*ponad 40 dużych f-k idei „myśl tech.-wdrożenie-produkcja-jakość-rynek” w konsult. z Tadeuszem Sędzimirem, Janem Czochrański i Eugeniuszem Kwiatkowskim - koncepcja WSPÓLNOTA INTERESÓW była wzorem po II Wojnie Światowej,*)
- W końcu 1938 roku powstają pierwsze inwestycje strategicznego 15-LETNIEGO PLANU ROZBUDOWY POLSKI (*buduje się pierwsze f-ki, Celuloza Nadniemeńska SA proj. Banaszaka*)
- W 1936 powstał w Polsce pierwszy kryształ krzemu prof. Jana Czochrańskiego dający prod. w Dolinie Krzemowej w USA i epokę informatyzacji,
- W rankingu światowym patentów międzynarodowych, Polska była na 6-8 miejscu (*lata `30*), Niemcy na 15-16.

Brak odczucia powszechności tych dokonań wynikał z braku potencjału finansowego kraju, gdyż zamiast potrzebnych kilku, stać nas było ledwie na jedną fabrykę („*Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego*” prof. M. M. Drozdowski wyd. 2016 Instytut Technologii Eksploatacji BIP s.164)

To dzięki pokoleniu XX-lecia II RP, powstało wspaniałe społeczeństwo mające moc patriotyczną, by podczas II Wojny Światowej tworzyć podziemne państwo z edukacją, sądownictwem, Armią Krajową, by mieć wojsko na wszystkich frontach, by dostosować się do narzuconego systemu po wojnie, przetrwać i wybuchnąć ponownie olbrzymią SOLIDARNOŚCIĄ, by móc teraz to mówić, systematycznie dbając o niepodległość Polski.

Powrót do Polski w 1945 roku Eugeniusza Kwiatkowskiego i Stanisława Mikołajczyka wyzwolił impuls zapału do odbudowy kraju w środowiskach technicznych, ocalałych z pożogi wojennej. Były spotkania w hotelu Polonia (w Warszawie), w Sopocie, Gliwicach, co zaowocowało szukaniem ocalałych specjalistów w kraju i świecie, i organizowaniem biur odbudowy przemysłu, co nie było takie proste po eksterminacji polskiej inteligencji przez okupantów. Ze znaną tylko sobie energią przystępowano ponownie do odbudowy Ich fabryk z COP-u teraz w gruzach, do tworzenia Zjednoczeń dla inwentaryzacji i odbudowy gospodarki Ziem Odzyskanych (Katowice, Zabrze – inż; Wiktor Czerwiński, Ludwik Banaszak), czyli uruchamiania produkcji wielu branż dla ocalenia bytu społeczności miejscowych, wyniszczonych okupacją, napływem zdegradowanych cywilizacyjnie repatriantów ze Wschodu, przez utracenie pokoleniowego dorobku. **I znowu brakowało wszystkiego tj; LUDZI, jedzenia, mieszkań, ubrania.....ołówków, gumek, papieru do projektów fabryk jak w 1918.....!**

Wielu z nich swoją pasję pracy organicznej, przepłaciło życiem i represjami całych rodzin w latach 50-tych. W procesach politycznych, byli oskarżanymi o wrogość do ustroju, dywersję przemysłową, czy współpracę z Rządem Londyńskim, jak Kwiatkowski, Mikołajczyk, ale i inżynierowie, jak Ludwik Banaszak (*projektant fabryk Kwiatkowskiego i COP-u, „Ofiary Terroru Stalinowskiego Mówią” cz. II wyd. Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział Radom 1996 s. 28*), Eugeniusz Smoliński (*wysokiej klasy chemik spec mat wybuchowych, którego szczątki odnaleziono obecnie na Łączce, na Powązkach*) i wielu wspaniałych specjalistów przemysłu.

Zaprojektowanych i zbudowanych fabryk Banaszaka (*zm 1968*) nie potrafili uruchomić przez kilka lat nowi partyjni inżynierowie, gdy represjonowano i trzymano na śledztwie w UB Generalnego Projektanta („*W kręgu Bohaterów Narodowych i Ich Legend Literackich*” prof. M. M. Drozdowski wyd.2014 s.167). Dopiero po tzw „odwilży” po 1956, Ludwik Banaszak uruchomił „swoją” nowoczesną f-kę, która miała wskaźniki ekonomiczne najlepsze w całej RWPG, a załoga otrzymywała wysokie nagrody rządowe. Po zmianach systemowych 1989 ta fabryka, jako pierwsza sprzedana została konc. szwedzkim (*obecnie*) Arctic Paper (*którym już przed wojną w COP-ie znane były projekty Banaszaka z Niedomic, PWP, Boruty, Sarzyny*

i innych), a w ówczesnej fachowej prasie pisano iż ...Polacy w technice dokonują niemożliwych rzeczy...(1938) („SZTAFETA” wyd. 1939 r. s. 208 Melchior Wańkiewicz, wyd. 2012 s. 236).

Takie życiorysy wybitnych ludzi dwudziestolecia i ich rodzin nie były rzadkością, były licznymi w patriotycznych środowiskach, a stosowane metody represji miały ten sam schemat dla Kwiatkowskiego, Smolińskiego, Banaszaka, Czerwińskiego – eliminacji patriotycznej inteligencji.

Największym SKARBEM II RP byli LUDZIE

Wspominając rocznicowo czas XX-lecia II RP, powinniśmy od siebie wymagać budowania takiej Polski, która da nam następców profesorów; Kotarbińskiego, Tatarkiewicza, Twardowskiego, Adamieckiego, czy uznawanych przez świat T. Sędzimir, J. Czochralskiego, E. Kwiatkowskiego, I. Mościckiego, G. Narutowicza oraz wielu bezimiennych, wspaniałych projektantów, konstruktorów, organizatorów przemysłu, wizjonerów przyszłej Polski dla następnych pokoleń.